

O EKONOMII BEZ AUTOCENZURY

Kołodko niepoprawny politycznie



Uczony, ekonomista, podróżnik, obserwator świata, polityk, publicysta – w tych i jeszcze wielu innych rolach występuje od lat w Polsce i na świecie prof. Grzegorz Kołodko.

Przez niektórych uznawany za postać kontrowersyjną, przez innych na dodatek za zbyt bezkompromisową, wicepremier i minister finansów z lat 1994-1997 i 2003-2004 z pewnością jest jednym z niewielu twórców współczesnej polskiej myśli ekonomicznej wartych uwagi (obok wielu niezujących już jej przedstawicieli, jak **prof. Tadeusz Kowalik**, **prof. Jacek Tittenbrun**, czy nadal pracujących naukowo **prof. Kazimierza Poznańskiego** i **prof. Leona Podkaminer**). Dlatego jego najnowsza książka „Od ekonomicznej teorii do politycznej praktyki” nie powinna przejść niezauważona, choć stanowi w dużej mierze kompilację tekstów już w ostatnich latach w różnych miejscach opublikowanych.

Grzegorz Kołodko zdołał dokonać rzeczy niezwykle dla większości polskich ekonomistów trudnej – wejść do międzynarodowego obiegu naukowego ze swoją własną teorią ekonomiczną, którą nazwał nowym pragmatyzmem. Z jej punktu widzenia poddaje krytyce skutki stosowania dominujących obecnie doktryn ekonomicznych, koncentrując się przede wszystkim na nadal wpływowym neoliberalizmie. Podobnie jak inny z ważnych polskich ekonomistów prof. Paweł Kozłowski, a także zmarły niedawno prof. Andrzej Walicki, zwraca

uwagę, że warto rozróżnić ten nurt od tradycyjnego liberalizmu: „Nie należy przy tym mylić neoliberalizmu z liberalizmem społeczno-gospodarczym i kulturowym, za którym trzeba się opowiadać, ponieważ na takich wartościach, jak wolność i tolerancja, demokracja i rynek, przedsiębiorczość i konkurencja, można budować lepszą przyszłość” (s. 61). Pomimo dowodów na bankructwo tej doktryny, nadal widzimy „skażenie myślenia, które w minionych latach wdarło się do wielu innych, wydawałoby się rozsądnych organizacji, partii, grup, mediów, ośrodków badawczych, a także – co ważne – opniotwórczych intelektualistów” (s. 189). Nowy pragmatyzm ma być jednak na obecną hegemonię neoliberalną odpowiedzią konstruktywną; prof. Kołodko poddaje krytyce reakcję populistyczną, opartą na protekcjonizmie, którą określa mianem nowego nacjonalizmu: „Państwowy kapitalizm i neoliberalizm to przeciwieństwa, ale bynajmniej wróg mego wroga nie jest moim przyjacielem; bywa on niekiedy jeszcze większym wrogiem. I tak jest właśnie z nowym nacjonalizmem” (s. 63).

Do podstawowych, jego zdaniem, błędów teoretycznych ekonomii głównego nurtu należy tymczasem zbyt duża koncentracja na kryteriach opartych wyłącznie na zysku, fetyszycyzacja wskaźników statystycznych abstrahujących od wymiaru społecznego oraz rozpamiętywanie zjawiska w skali ograniczonej do gospodarki narodowej, gdy tymczasem sieć powiązań ukształtowanych w ramach globalizacji także raczej zajmować się

również globalistyką czy ekonomią polityczną globalizacji. Imperatywem nowego ujęcia nauk ekonomicznych powinna być akceptacja wynikającego jasno z analizy danych pochodzących z różnych krajów faktu, że „wzrost gospodarczy jest bardziej trwały w krajach o względnie niskim stopniu nierówności dochodowych” (s. 69).

Pogłębieniu rozwarstwienia i bezwzględnej pogoni za zyskiem sprzyjają tymczasem istniejące obecnie składniki kulturowe kapitalizmu, na czele z konsumpcjonizmem polegającym na rozbudzeniu za pomocą technik marketingowych i żerowaniu na pragnieniu posiadania przedmiotów w istocie zbędnych. Nowy pragmatyzm Kołodki ma być odpowiedzią na niekompletność i cząstkowość dotychczas dominującej ekonomii klasycznej, uznając, że obok rozwoju gospodarczego, równie istotnymi celami polityki gospodarczej powinny być osiągnięcia w sferze społecznej i ekologicznej.

Metodologia ekonomii powinna również być bardziej kompleksowa, obejmując cztery najistotniejsze etapy badań: „1) opisywanie (analiza deskryptywna), następnie 2) porównywanie (analiza komparatywna) oraz 3) wartościowanie (analiza aksjologiczna) i w konsekwencji 4) rekomendowanie (analiza normatywna)” (s. 154). Nauka społeczna, jaką jest ekonomia ma zatem nie tylko formułować diagnozy i wyjaśnienia rzeczywistości, ale także aktywnie włączyć się w proces zmiany istniejących realiów.

Zdaniem autora omawianej książki, potrzeba poszukiwania nowych rozwiązań w polityce gospodarczej jest szczególnie aktualna w okresie kryzysu, którego jesteśmy świadkami, pogłębionego przez pandemię koronawirusa. To właśnie teraz odejść trzeba od pomiarów efektywności decyzji ekonomicznych skoncentrowanych wyłącznie na bazie PKB w kierunku wskaźników bardziej społecznie zorientowanych. „Kluczowy element zmiany paradygmatu ekonomii to odejście od dyktatu maksymalizacji zysku i ilościowego wzrostu produkcji jako celu gospodarowania oraz sformułowanie go na nowo, z uwzględnieniem imperatywu podporządkowania krótkookresowych interesów prywatnego kapitału długookresowym interesom publicznym” (s. 14) – pisze.

Obecny pogłębiający się kryzys nastąpiłby nawet, gdyby nie kłopot z COVID-19. Przyczyny są zdecydowanie głębsze, systemowe. Kołodko wymienia ich sześć: 1) brak usunięcia źródeł poprzedniego kryzysu finansowego z lat 2008-2009; 2) nadal znaczne wpływy myślenia neoliberalnego; 3) degradacja środowiska naturalnego; 4) wzrost

nierówności dochodowych i majątkowych; 5) nierównowaga demograficzna; 6) konflikty polityczne. Nawarstwione pokłady problemów powodują, że „do stosunków gospodarczych wkradła się ogromna, niespotykana w pokojowych czasach doza nie tylko niepewności, ale wręcz nerwowości” (s. 35).

Sytuacja ta doprowadzi do zaostrenia sporów i sprzeczności, które – zdaniem prof. Kołodko – przebiegać będą w pierwszej kolejności na następujących liniach: „– sektor prywatny vs. publiczny; – polityka państwa vs. spontaniczność rynku; – regulacja prawna vs. mechaniczna autonomiczność; – troska o poczucie bezpieczeństwa vs. priorytet dla materialnej zasobności; – mieć więcej vs. czuć się lepiej; – wolność i swoboda vs. kontrola i nadzór” (s. 47). Konflikty te istniały od wielu lat, jednak dziś wystąpią w szczególnym natężeniu.

Globalizacja przetrwa

Wbrew niektórym prognozom, polski ekonomista nie widzi podstaw do uznania, że kryzys poskutkuje odwróceniem się świata od globalizacji. Sam zresztą nie zalicza się do antyglobalistów, lecz raczej altermundialistów, twierdząc, że najlepszym wyjściem jest „inkluzywna globalizacja opierająca się na współpracy społecznych gospodarek rynkowych, ku czemu w pandemijnym świecie powinno ewoluować jak najwięcej krajów. Oczywiście z własną, osadzoną kulturowo charakterystyką” (s. 50). Procesy globalizacyjne są w jego przekonaniu nieuniknione i w praktyce nieodwracalne, chodzi zatem o nadanie tej globalizacji kształtu bardziej przyjaznego z punktu widzenia rozwoju społecznego, a także o umiejętność wykorzystania tych procesów przez władze poszczególnych krajów. „To, co niektórzy interpretują jako kryzys globalizacji, to w istocie ogólny kryzys neoliberalnego kapitalizmu” (s. 192) – stwierdza Grzegorz Kołodko, uznając, że globalizacja przeżyje neoliberalizm.

Odpowiedzią na ryzyka z nią związane jest jednak regionalna integracja, bo państwo narodowe nie jest w stanie skutecznie radzić sobie w skali globalnej: „nie ma lepszego sposobu na przygotowanie się do wyzwań nieodwracalnej globalizacji jak właśnie procesy regionalnej, ponadnarodowej integracji, wówczas bowiem łatwiejsza będzie ponadnarodowa koordynacja polityki, co jest niezbędne do zachowania globalnej równowagi, nie tylko gospodarczej, w dłuższym okresie” (s. 221). Nie oznacza

to, bynajmniej, że autor bezkrytycznie podchodzi do aktualnego kształtu integracji europejskiej; na kartach książki poświęconych kryzysowi greckiemu wydaje się być bliski krytyce tzw. troiki wyrażanej dość radykalnie przez śledzącego i analizującego ten kryzys **Jamesa Galbraitha**, z którym zresztą na ten temat korespondował.

Ekonomia ściśle wiąże się z polityką, o czym zresztą w swej bogatej biografii w życiu publicznym prof. Kołodko miał okazję się na własnej skórze przekonać. Dlatego niezwykle cenne są jego trzeźwe uwagi na temat aktualnej polskiej polityki zagranicznej, które sprostować można do racjonalnego kwestionowania dogmatów. Przekop Mierzei Wiślanej realizowany z uporem godnym lepszej sprawy przez partię **Jarosława Kaczyńskiego** to przykład decyzji „opartej nie na rzetelnej analizie ekonomicznej, lecz motywowanej politycznie, w tym przypadku irracjonalną rusofobią” (s. 42).

Problemem ściśle związanym z ową fobią jest jednak przede wszystkim przeznaczanie kolejnych miliardów środków budżetowych na obronność: „Aby w warunkach demokracji śrubowanie niepotrzebnych wydatków militarnych było możliwe, trzeba oczywiście otumanić społeczeństwo, czemu służy zwłaszcza nasilająca się rusofobia i straszenie ‘czarnym ludem’. Taki kierunek polityki nie jest dotychczas oprostowywany, a powinien być, gdyż szkodzi społeczeństwu, marnotrawiąc część jego zasobów finansowych. Jak dotychczas, gdy bowiem do świadomości społecznej dotrze, że brakuje pieniędzy na zatrudnianie pielęgniarek i lekarzy, na zasłużone podwyżki wynagrodzeń dla nauczycieli i ludzi kultury, na walkę ze smogiem i skażeniem środowiska, bo środki publiczne pochłaniają ‘potrzeby obronne’ i ‘zobowiązania sojusznicze’, to ludzie znów wyjdą na ulice...” (s. 197).

Szałeństwo zbrojeń

Wylicza, że przy zakładanym tempie wzrostu odsetka PKB przeznaczanego na zakup głównie amerykańskiej broni, do 2030 roku Polska w praktyce zamortuwa **740-770 mld złotych**, a samo zamrożenie tych wydatków na obecnym poziomie pozwoliłoby zaoszczędzić 230 mld złotych i zrealizować cały szereg pilnych wydatków społecznych. Oplacaną również z polskiego budżetu obecność amerykańskich baz wojskowych na naszym terytorium określa ekonomista mianem fanaberii będącej jednocześnie „prowokacją wobec Rosji i łamaniem zawartego z nią w 1997 r. przez NATO porozumie-

nia" (s. 197).

Nie przebiera w słowach, gdy pisze: „Tchórze nie nadają się na mężów stanu. Gdyby prezydent Polski takowym był, to na scenie krajowej zażądałby – zwłaszcza w obliczu ogromnego kryzysu wywołanego zarazą – zamrożenia wydatków wojskowych i przesunięcia kwoty ich planowanego przyrostu na cele społeczne i rozwojowe” (s. 277).

Przyznać trzeba, że Grzegorz Kołodko jest chyba jedynym spośród byłych członków rządu, który wprost o tym mówi, co bez wątplenia świadczy w obecnych czasach o jego ogromnej intelektualnej odwadze. Za szkodliwy dogmat uznaje też modne ostatnio koncepcje trójmorza; „należy zaniechać jałowych prób zastępowania weimarskiego trójkąta kwadratem wyszehradzkim i dać sobie spokój z iluzją jakiegoś międzymorza z Polską na czele” (s. 258). Ta koncepcja geopolityczna stoi dodatkowo w sprzeczności z celami integracji kontynentalnej, a tymczasem „integrację europejską trzeba wzmacniać, a nie osłabiać poprzez a to rozmaite koncepcje grupy wyszehradzkiej, oczywiście z megalomańską Polską na czele, a to pomysł tzw. Trójmorza traktowanego jako czynnik osłabiania instytucjonalnej i politycznej zwartości Unii Europejskiej” (s. 273). Wszystkie te projekty, forsowane przez Waszyngton, służą właśnie jego interesom, a nie polskim czy europejskim. Szczególnie wyraźnie przejawia się to w forsowaniu importu amerykańskiego gazu skroplonego do krajów regionu.

Demokracja nie jest, czego dowodzi analiza porównawcza danych z różnych miejsc świata, warunkiem niezbędnym do rozwoju gospodarczego i społecznego. Indeks HDI (Human Development Index) w Libii był najwyższy w Afryce w roku 2010, choć wkrótce realizowana pod hasłami demokracji i wolności tzw. arabska wiosna niemal zmiotła to państwo z obszaru Afryki Północnej. „Demokracja jest wartością samą w sobie, ale to nie znaczy, że zawsze i wszędzie sprzyja wzrostowi i rozwojowi; tak się dzieje tylko pod pewnymi dodatkowymi warunkami, które mogą być spełnione albo nie” (s. 312) – pisze polski ekonomista.

Chińskiego syndrom

Najlepszym i analizowanym niezwykle uważnie od wielu lat przez Grzegorza Kołodkę przykładem na to, że rozwój społeczno-gospodarczy może mieć miejsce w różnych ustrojach politycznych, są, rzecz jasna, Chiny. Były wicepremier w sposób wyraźny wyodrębnia fenomen ich rozwoju spośród wszystkich innych modeli transformacji ekonomicznej na świecie, pisząc wręcz o ich własnej, niepodobnej do innych drodze nazywanej przez niego chinizmem. Pisząc o opcji chińskiej, stwierdza, że „nie mamy do czynienia ani z komunizmem, jak tego wciąż chcą niektó-

rzy, ani z kapitalizmem, nawet przyzdobionym tym czy innym przymiotnikiem, lecz z odmienną jakością” (s. 116).

„Realizowana przez władze polityka jest kompetentna i odpowiedzialna. – stwierdza dalej – Jest ona przy tym zorientowana na realizację długofalowych celów strategicznych, czemu podporządkowane są zadania średniookresowe i doraźne” (s. 119); „Chiny to kategoria sama w sobie, to wielka sprawa, która wymyka się z tradycyjnych schematów analiz ekonomicznych, socjologicznych i politologicznych” (s. 310). Model chiński może być wszakże inspiracją dla innych tylko w ograniczonym zakresie, gdyż jest on głęboko zakorzeniony w miejscowej tradycji, kulturze i światopoglądzie, często obcych i niezrozumiałych w innych częściach świata. Czyniąc pewne zastrzeżenia, prof. Kołodko stwierdza mimo to, że ślady podobnego podejścia do polityki gospodarczej można spotkać w szeregu krajów: Brunei, Kambodży, Laosie, Mjanmie, Singapurze, Wietnamie, Azerbejdżanie, Kazachstanie, Tadżykistanie, Turkmenistanie, Uzbekistanie, Iranie, Omanie, Zjednoczonych Emiratach Arabskich, Algierii, Erytrei, Namibii, Sudanie, Tanzanii i Nikaragui. Pomimo odmienności dróg rozwoju, Chiny są jednym z najistotniejszych partnerów dla innych podmiotów gospodarki światowej; prowokowany przez Stany Zjednoczone konflikt geoeconomiczny na linii Unia Europejska – Chińska Republika Ludowa byłby niezwykle groźny, „zaszkodziłoby to zarówno im obu, jak i całej globalnej gospodarce” (s. 126).

Jak wiadomo, Grzegorz Kołodko jest nie tylko teoretykiem ekonomii, ale był także politykiem odpowiedzialnym za praktyczne wdrożenie swoich pomysłów, czym różni się od większości ekonomistów akademickich. Pamiętam go przede wszystkim z realizacji Strategii dla Polski wdrażanej w latach 1994-1997 oraz Programu Naprawy Finansów Rzeczypospolitej z lat 2003-2004. Realizowane przez niego w tych latach założenia faktycznie odbiegały od wdrażanej przez większą część dziejów gospodarczych Polski po 1989 roku doktryny neoliberalnej. Od neoliberalizmu odchodzi również, przynajmniej w sferze deklaratywnej, rząd Prawa i Sprawiedliwości mający realizować Strategię na rzecz Odpowiedzialnego Rozwoju firmowaną przez premiera **Mateusza Morawieckiego**.

Niektórzy dopatrują się w niej podobnych założeń do tych, które przyjmował przed laty Kołodko, jednak on sam zauważa, że ma ona „miejscami odchylenie populistyczne i niekiedy dystansuje się wobec globalizacji” (s. 176). W innym miejscu uznaje, że PiS buduje w Polsce zręby kapitalizmu państwowego, który nigdy nie stanie się skuteczną alternatywą dla neoliberalizmu. Prof. Kołodko wspomina też początki polskiej transfor-

macji, epokę dominacji **Leszka Balcerowicza**, którą już dawno określił nie jako terapię szokową, lecz raczej szok bez terapii. Działania pierwszych rządów postsolidarnościowych były „motywowane ideologicznie i politycznie, a nie pragmatycznie i ekonomicznie, bo chodziło o wyrugowanie wszystkiego, co się łączyło z socjalizmem, który oni z uporem nazywają komunizmem” (s. 291).

Kto zniszczył gospodarke?

Tymczasem w Polsce Ludowej nie było żadnego komunizmu; Grzegorz Kołodko podziela tu kategoryczną opinię w tej kwestii **Andrzeja Walickiego**. Przynajmniej przy tym historii z kręgów rządowych, także te opowiedziane mu przez kolegów z ław Rady Ministrów, np. **Marka Pola**: „Na samym początku lat 90. posunięto się do tego, że zlikwidowano cła importowe, co położyło masę polskich przedsiębiorstw. Kiedy Pol spytał jednego z ówczesnych ministrów, skąd taki ruch, usłyszał w odpowiedzi, że przedsiębiorstwa nie padały i trzeba było ten proces przyspieszyć” (s. 292). Prof. Kołodko wyraźnie i jednoznacznie wskazuje na faktycznych koordynatorów tzw. terapii Balcerowicza. „**Tym wszystkim rządził Departament Stanu**” (s. 293) – pisze, wskazując, że zasadnicze kierunki transformacji definiowane były za oceanem. Bezpośrednią realizacją wytycznych zajmowali się z kolei ludzie **George'a Sorosa**; „jeszcze przed powołaniem rządu Tadeusza Mazowieckiego przyjechała do Polski ekipa gospodarza, którą inspirował i finansował George Soros” (s. 295).

W jej składzie znaleźli się również ekonomiści polscy robiący już od jakiegoś czasu karierę zagranicą, głównie w krajach anglosaskich. Grzegorz Kołodko zauważa, że jednym z nich był **Stanisław Gomułka**, w ostatnich latach zbliżony do neoliberalnej opozycji, a wówczas bezpośrednio składający raporty z wykonanych zadań Sorosowi. Wyhamowanie wdrożenia tej narzuconej z zewnątrz strategii stało się możliwe po wyborach 1993 roku.

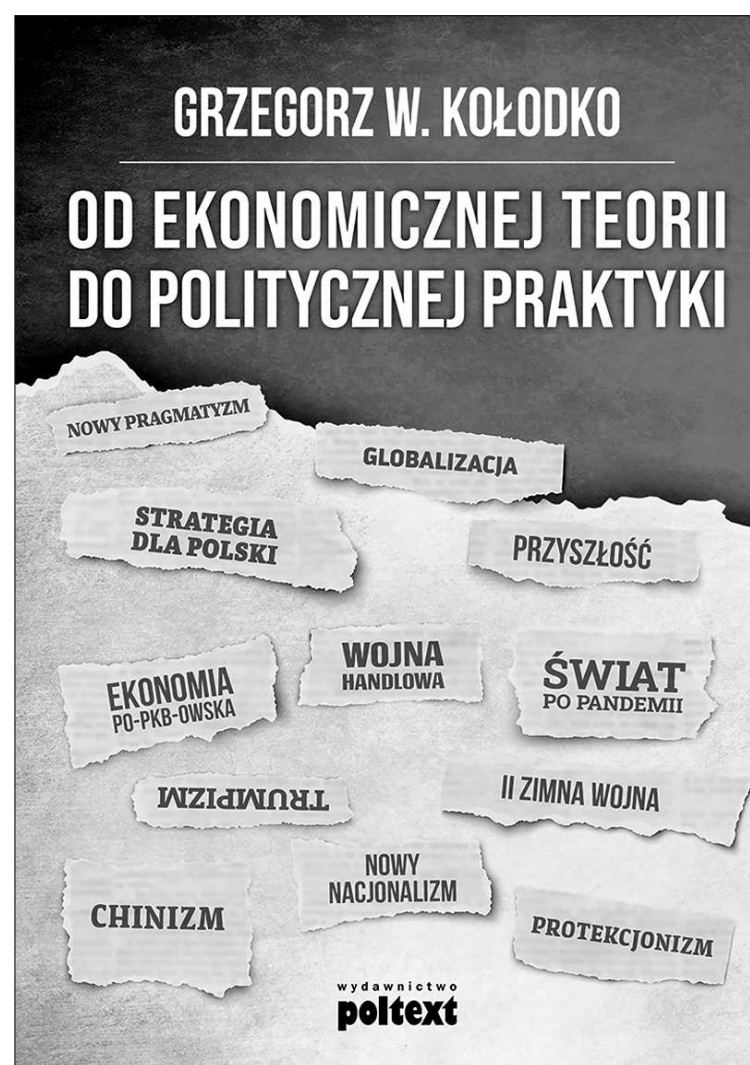
Kołodko podkreśla, że mechanizmy ekonomiczne tego okresu rozumiał ówczesny premier z Polskiego Stronnictwa Ludowego **Waldemar Pawlak**, wyczuwając ich istotę lepiej niż wielu polityków polskiej, socjaldemokratycznej lewicy. Polska transformacja, podobnie jak model przyjęty, a często raczej narzucony wielu innym krajom byłego bloku w wschodniego, opierała się na konsensusie waszyngtońskim, którego istotę wyjaśnia Grzegorz Kołodko. Jego zasady sformułował brytyjski ekonomista pracujący w Stanach Zjednoczonych **John Williamson**, który sformułował je z myślą o krajach Ameryki Łacińskiej. Miały one dokonywać masowej prywatyzacji, deregulacji rynku i liberalizacji utrzymanych

w duchu ortodoksyjnego neoliberalizmu. Nad wszystkim zaś czuwa w krajach podlegających transformacji w tym duchu nowy „wielki brat” z Waszyngtonu.

Były minister finansów nie porzeka w swojej pracy naukowej i publicystycznej na przypomnianiu swych osiągnięć z przeszłości, lecz formułuje program na czasy obecne. Nadal stoi na stanowisku, że warto zrealizować w pełni konstytucyjną zasadę społecznej gospodarki rynkowej, zakładającą aktywną rolę państwa w gospodarce. Ma ono być przede wszystkim regulatorem procesów rynkowych, dlatego wśród postulatów znajdujemy m.in. ciekawy pomysł na to, jak miałyby wywierać wpływ na rynek: „W obecnej fazie chorobliwego braku umiaru – rozkręcanego umiejętnie, bo profesjonalnie, z wykorzystaniem dorobku psychologii i ekonomii behawioralnej – nie wojsko czy policja, nie bank

sów i turystyki, w którym rozliczamy się w euro; obniży koszt pieniądza, a więc kredytów i zadłużenia; zwiększy skłonność do inwestowania krajowych firm i dopływ kapitału z zagranicy. Ponadto odejście od złotego pociągnie za sobą rozwiązanie olbrzymich rezerw walutowych państwa, które przekraczają pół biliona złotych” (s. 184) – argumentuje. Twierdzi także, że poważnego przemyslenia wymaga kształt systemu ubezpieczeń społecznych, postulując: „To system ma być podporządkowany interesom obecnych i przyszłych emerytów, a nie ich życiowe sprawy oczekiwaniom rynków finansowych” (s. 245).

Wszelchstronne zainteresowania i doświadczenia, ogromna liczba odwiedzonych krajów i miejsc, niezliczone szeregi spotkanych i poznanych uczonych i polityków z różnych stron świata – wszystko to bez wątpienia bagaż, który czy-



centralny czy służby skarbowe, lecz Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów ma być najpotężniejszym ramieniem nowoczesnego państwa” (s. 181).

Właśnie ta instytucja bronić ma obywateli będących przeciw głównie konsumentami przed nadużyciami typowymi dla gospodarki wolnorynkowej, nadając jej cywilizowany kształt. Jednym z kluczowych postulatów Grzegorza Kołodki, zresztą głoszonego dość konsekwentnie od lat, jest przystąpienie Polski do unii monetarnej: „Wejście do strefy euro – przy stosownym, co najważniejsze, kursie konwergencji, który ma zapewnić konkurencyjność sektora eksportowego, gdyż wzrost produkcji ma być stymulowany przez eksport – wyeliminuje ryzyko kursowe w olbrzymim obszarze handlu, finan-

ni z Grzegorzem Kołodką człowieka o niezwykle szerokich horyzontach i zdolności do kompleksowego, panoramicznego ujęcia kluczowych problemów gospodarczych świata.

Jego wkład do światowej ekonomii jest niewątpliwie znaczny. Tym bardziej szkoda, że w Polsce tak rzadko toczą się dyskusje z jego udziałem. To już jednak kwestia naszej intelektualnej jałowości, także w dziedzinie nauk ekonomicznych. Być może kolejna książka polskiego uczonego i praktyka przyczyni się do pewnej poprawy tego stanu.

Mateusz Piskorski

Grzegorz W. Kołodko, „Od ekonomicznej teorii do politycznej praktyki”, Wydawnictwo Poltext, Warszawa 2020, ss. 361.